L. 656.

X. KURENDA SZKOLNA.

1863.

L. 656.

OBWIESZCZENIE

o 4. opróżnionych posadach nauczycielskich.

I. L. 628. Przy szkole głównéj w *Kętach* Obwodu Wadowskiego, posada nauczyciela głównego, patronatu prywatnego, z roczną pensyą w kwocie 367 złr. 50 kr. a. w. (w skutek pensyonowania P. Antoniego Oświęcimskiego) opróżnioną została.

Termin do podania upływa z *dniem 12. Sierpnia 1863.*

Tarnów dnia 14. lipca 1863.

II. L. 619. Na posadę nauczyciela przy szkole trywialnéj w *Lipnicy wielkiéj* Obwodu Sandeckiego, (Dek. Bobowsk.) patronatu prywatnego z roczną pensyą w kwocie 150 złr. a. w. z terminem do *15. Sierpnia 1863.*

Ta posada nauczyciela może być późniéj z organaryą połączoną, a w tedy roczna pensya 210 złr. a. w. wynosić będzie. Tarnów dnia 13. Lipca 1863.

III. L. 659. Przy szkole trywialnéj *panieńskiéj w Nowym Sączu* na posadę *nauczycielki pomocniczéj* patronatu prywatnego z roczną pensyą w ilości 150 złr. a. w. rozpisuje się konkurs z terminem do *15. Sierpnia 1863.*

Tarnów dnia 20. Lipca 1863.

IV. L. 633. Krak. 1253. W celu obsadzenia opróżnionéj posady nauczyciela przy *szkole trywialnéj w Modlnicy* w W. Ks. Krakowskiém, patronatu rządowego, do któréj jest przywiązana roczna pensya w kwocie 210 złr. a. w. częścią z funduszu szkolnego, a częścią od gminy z użytkiem 2. morgów gruntu, rozpisuje się konkurs z terminem do *31. sierpnia 1863.*

Kraków dnia 11. Lipca 1863.

Ubiegający się o te posady, mają prośby swoje własnoręcznie napisane i dokumentami należytemi co do uzdolnienia i zasług opatrzone Władzy Konsystorskiéj za pośrednictwem Zwierzchności właściwych przedłożyć.

L. kość. 1426.

Krótka nauka o gospodarstwie wiejskiém.

Dokończenie do kur. IX. r. b.

Nauka VII.

III. Jaki użytek robić z nawozu, aby najlepsze wydał plony.

Nawóz wtenczas najkorzystniéj naprawia ziemię, i największe wydaje plony, kiedy się go prosto ze stajni wywozi na pole, i zaraz przyorywuje, bo taki nawóz nie wywietrzał

i nie utracił najlepszych cząstek uryny. A szczególniéj role gliniaste, ścisłe i zimne nawóz świéży prosto ze stajni wywieziony najlepiéj rozgrzywa, kruszy i użyźnia. Jeżeli zaś prosto ze stajni nie można wywozić nawozu na pole, to wtenczas następujących trzeba się trzymać przepisów:

1. Z gnojowni według dawnego już zwyczaju, trzy razy na rok wywozi się nawóz; — na wiosnę pod jarzyny, ku końcu lata w ugór pod oziminy i na zimę pod ziemniaki, buraki, jęczmień, groch, jarą pszenicę i t. p.

2. Nawozu dobrze uryną przetrawionego, daje się na jałowe pole tyle, ile dawniéj na tęż samą rolę kiepskiego i zwietrzałego dawano; na żyźniejszą zaś rolę, aby się zboże nie powaliło, o czwartą część mniéj, jak dawniéj, — a można się spodziéwać, iż z obydwóch ról o czwartą część więcéj się zbierze, niż dawniéj, kiedy te pola zwietrzałym i uryną nieprzetrawionym gnojem nawożono.

3. Nawóz w pole wywieziony należy się zaraz równo i drobno, a nie bryłowato rozrzucić, i w ogóle prawie zawsze, a szczególniéj w ścisłych glinkowatych i zimnych gruntach zaraz przyorać.

4. W kupach czy to małych czy dużych nie trzeba nawozu przez dłuższy czas na polu zostawiać, bo oprócz téj niedogodności, iż na tych miejscach gdzie kupki leżały zboże wybuja i nie równo dojrzewa, bywa jeszcze i ta strata, iż nawóz wietrzeje; a w wielkich kupach się pali, i prawie go połowa ginie. Kiedy więc gospodarzowi koniecznie już wypada wywozić nawóz na kupy, to niechaj je nie wysoko układa, w lecie ziemią warstwami przerzuca, i z wierzchu ziemią przykryje, a w zimie, jeżeli nawóz nie zmarznięty, choć śniégiem obsypie, inaczéj albowiem znaczną poniesie stratę. W górach zaś i miejscach spadzistych, otacza się kupy nawozu ze strony pochyłéj wałem, aby nawalnice ścieków z niego i samego gnoju nie zabierały.

5. W czas słotny, lub w ziemię mokrą nie trzeba nigdy przyorywać nawozu, bo taki nawóz, co go wilgoć i woda wypłoni, ani roli nie rozgrzeje, ani jéj nie spulchni; i dla tego to już starzy gospodarze mawiali: „kiedy mokre role, nie chodź z pługiem w pole.

6. W ogóle co do głębszego lub płytszego przyorywania nawozu, trzymają się gospodarze następującéj zasady: Im głębiéj jaka roślina, n. p. burak, ziemniak korzonki swoje zapuszcza, tém głębiéj; a im więcéj po wierzchu roli; jak n. p. wszelkie zboże się rozrasta, tém płyciéj nawóz przyorywać wypada. — W szczególności zaś, pola nieprzepuszczalne, glinki ścisłe i zimne, trzeba na zimę dobrze nawozić i głębiéj podorywać, aby nie tylko nawóz, ale także mróz i słońce, pulchnić mogły ziemię. Role zaś lekkie, suche i piaszczyste wymagają, aby im mniéj dawano nawozu, ale za to częściéj.

7. Nareszcie niesie przysłowie: „*Na grunt ścisły i gliniasty; dobry bywa gnój słomiasty; — a na piasczysty, — przegniły maścisty*“ i na to stare, ale dobre doświadczenie nie trzeba zapominać. —

Oto są prawie wszystkie przepisy, o zwyczajnie u nas używanym, a głównie z odchodów zwierzęcych i podściółki składającym się nawozie. — Zabiegliwy jednak gospodarz na tém nie poprzestaje, ale wszystko, cobądźkolwiek do uprawy roli, przydać się może, skrzętnie gromadzi, i w nawóz przerabia, bo wié dobrze, iż czém więcéj ma nawozu, tém więcéj będzie miał chleba. Zresztą nie wszyscy gospodarze wiejscy, jak n. p. zagrodnicy i komornicy mają podostatku bydła, paszy i podściółkę; więc by im tak przemyśliwać trzeba, aby mimo braku bydła i słomy, mogli sobie jak najwięcéj przysporzyć nawozu. I w tym względzie niech jeszcze następującéj posłuchają rady, a z pewnością tego żałować nie będą.

W dobrém gospodarstwie nic się nie marnuje, ale wszystko na poprawę roli obracane i zużytkowane bywa; śmiecie, spłuczyny, pomyje, ług, popiół, proch z drogi, struganiec z podwórca, z rowów, darnie, niepotrzebnie po drogach rosnące, wszelkie zielska i chwasty, próchniałki drzewne, ścierwo i kości zwiérząt, łajna kur, gołębi i t. p. wszystko to da się na bardzo dobry nawóz, tak zwany: **Kompust albo mieszankę** przerobić, a to tym sposobem:

Bierze się warstwę suchéj ziemi, albo suchych i przewietrzałych darni, na to się daje warstwę zielonych chwastów, daléj warstwę choć cienką popiołu, znów warstwę strugańca z podwórza, z rowów lub stawków, który jednak nie zakwaszony, ale dobrze przesuszony być ma; potem warstwę nawozu, warstwę prochu lub błota z gościńca, które się z odchodów zwiérzęcych i części kamiennych, często wapno lub gips w sobie zawiérających składają — i tak daléj warstwa na warstwę gromadzi, aż się cała kupa do dwóch łokci podniesie. Wtenczas się wszystko, aby powietrze do środka nie dochodziło, dobrze przetłacza i często gnojówką, lub w braku téjże, łajnami kurzemi albo gołębiemi w wodzie rozpuszczonemi, lub pomyjami i tym podobnymi rzeczami przeléwa. Kto ma mało gnoju, to się i bez niego obejść może przy urabianiu takiéj mieszanki nawozu, jeżeli tylko warstwy ziemi popiołem, gipsem, wapnem, marglem, lub zielonymi przekłada chwastami, a często gnojówką i pomyjami polewa. Kiedy tak ułożona kupa po kilku tygodniach już się dobrze przetrawiła, przekopuje i przerzuca się ją raz i drugi, aby się wszystkie jéj części dobrze z sobą wymieszały i znów polewa gnojówką, aż wszystko przegnije i w miałką się obróci ziemię. Wtenczas już mieszanka nawozu wyrobiona i do użytku gotowa.

Taka miałka mieszanka nawozu rozsypana z wiosny na łąki, które się potém lekko bronuje, porost traw w dwójnasób pomnaża. Bardzo dobre także wywiéra skutki na miernie znawożone grunta lekkie i piasczyste, jeżeli się nią w jesieni lub na wiosnę posiane ozime lub jare pszenice, grochy, jęczmiona, koniczyny, i t. p. posypuje, a potém bronuje. Podsypana w rzędy przygotowane pod ziemniaki lub kapustę najpiękniéjsze wydaje płony. Można ją też nareszcie pod każde zboże rozsypywać po polu, i cienko podorywać.

O koszarowaniu.

Górale zwykli odległe polany uprawiać tym sposobem, iż spędzają z pastwisk swe

owce na południe i na noc w miejsca ogrodzone, które koszarami zowią; a bobki i uryna, co tam po owcach zostają, nie tylko nawożą, ale także ogrzywają i spulchniają te miejsca, gdzie owce spoczywały. Oprócz tego koszarowanie jeszcze i tę korzyść przynosi, iż tam, gdzie trudno z nawozem dojechać, to koszarowaniem najłatwiéj i najodleglejsze uprawiać się dadzą polany.

A chociaż górale, jako lud przemyślny umieją w tym względzie dość dobrze zaradzać, to przecież niektóre uwagi przydać się im mogą i tak:

1. Rzecz najważniejsza, aby skoszarowane pole jak najprędzéj przyorać, bo nawóz owczy bardzo prędko wietrzeje; — a jeżeli go jeszcze słońce wypali, lub dészcz spłucze, to już nie wiele będzie z niego pożytku.

2. Pole koszarowane zawsze tylko płytko podorywać trzeba, aby korzonki roślin z nawozem stykać się mogły.

3. Doświadczeni gospodarze górscy koszarują zwyczajnie przez dwie nocy i jedno południe albo przez dwa południa i jędnę noc. Łąki zaś, rozumi się suche a nie mokre i nie bagniste, bo te owcom szkodzą, już się dobrze poprawią, jeżeli się je przez jedną noc i jedno południe skoszaruje.

4. Na wiosnę i w jesieni podczas zimnego dészczu, lub mrozu nie trzeba owiec w koszary na noc zamykać, boby gospodarz więcéj poniósł w owcach szkody, niżby z koszarowania mógł mieć zysku. — Rozumié się, iż do koszarowania owiec tylko grubo-wełniastych, a nie dęlikatnych używać można.

O wapnieniu, marglowaniu, posypywaniu roli mielonemi kośćmi témczasem się nie rozpisujemy; bo jeżeli rolnicy z tym nawozem przedewszystkiem, który mają pod ręką, będą się umieli roztropnie i zabiegliwie obchodzić, to już tém samém pomnażając swe zbiory i dochody, znaczne odniosą korzyści.

Z Konsystorza Biskupiego.

Tarnów dnia 21. Lipca 1863.

Józef Alojzy,
Biskup Tarnowski.

Jan Figwer,
Kanclerz prow.

Tarnów i Jasło. Drukiem A. Rusinowskiego, 1863.